

Na początku... Czyli Jak Cystersi Pelplin Pozyskali

Każda legenda sprzed lat powinna się zaczynać... za wieloma wzgórzami, za nieprzebytymi borami, między trzema rzekami – na pomorskiej ziemi, na której panował dobry i sprawiedliwy książę Mestwin II... była sobie osada Polplin. A działo się to wszystko pod koniec XIII wieku. Ani najstarsi ludzie tego nie pamiętają, ani nawet kroniki o tym nie wspominają. Ale zacznijmy naszą opowieść.

Minęło już prawie dwadzieścia lat, jak stryj naszego dobrego księcia Sambor, pan na Lubiszewie, sprowadził był na chwałę Bożą, a także dla dobra książęcego domu i swoich poddanych ojców cystersów z dalekiego Doberanu w Maklemburgii. Osiedli w Pogódkach, gdzie modląc się i ciężko pracując zbudowali pierwszy klasztor. Gospodarzami byli znakomitymi – a i poddani księcia korzystali z ich umiejętności i rady.

Wszystko z Bożą pomocą szło dobrze, aż przyszedł okres nieurodzajów. Surowe zimy, suche wiosny i lata nie przyniosły spodziewanych zbiorów i nad konwentem pojawiło się widmo niedostatku.

Mądry abbas (opat) Ludolf zebrał w refektarzu współbraci na radę. Postanowiono o pomoc poprosić księcia, wysyłając delegację ojców Wenera, Teodoryka i Gotfryda do Świecia, gdzie Mestwin zatrzymał się z całym dworem. Przez joannickie Skarszewy ruszyli więc do Starogardu, skąd łodzią mieli spłynąć Wierzycą do kupieckiego traktu, który wiodł do Świecia, koło zamku w Gniewie.

Ostatnia letnia burza po długiej suszy, niezwykle gwałtowna, zwałała w koryto Wierzycy ogromne olchy. Nie dość że wieczorową porą, ale przemoczeni i zziębnięci trzej cystersi znaleźli się w dolinie rzeki. Zauważyli nagle nikle światła wiejskich zabudowań, ku którym spiesznie ruszyli. Już w pierwszej chacie uzyskali gościnę.

– Gdzie jesteśmy i kim jesteś dobry gospodarzu? – zapytał brat Werner.

– Jesteście w dobrach wojewody Wojysława ze Świecia, w Polplinie świątobliwi ojcowie, a ja nazywam się Paulin i pochodzę z rodu Pepłów, od wieków osiadłych w tej miejscowości.

– Skąd u ciebie takie dziwne imię, obce pomorskiej ziemi.

– Otrzymałem je na chrzcie, już dawno, od ojca chrzestnego rycerza Winfrida kalatrawensa. Rycerze z Calatrawy byli wówczas panami ziemi tymawskiej, w której leżał Polplin. Do dziś

zachował się ich dwór myśliwski wykorzystywany przez wojewodę świeckiego. Rankiem brat Werner z konfratrami uważnie obejrżeli wieś i pomyśleli sobie „jakże dobrze było zamieszkać na tym terenie, gdzie ziemia urodzajna, wody dostatek, a i przecież zgodne z tym co mówił św. Bernard, który kochał doliny”.

Wkrótce przy kasztelu w Rudnie, znaleźli się na trakcie kupieckim, a za trzy dni zapukali do bram zamku w Świeciu. Dobry książę wysłuchał prośby opata i obiecał pomoc. Po wieczornej modlitwie wojewoda Wojsław oraz jego bracia Sadik i Gabun spotkali się z cystersami.

– I my chcielibyśmy wam w jakiś sposób pomóc – rzekł wojewoda.

Wówczas brat Werner z braćmi zaczęli opowiadać o tej niezwykłej wsi nad Wierzycą, w której dobrze byłoby białym mnichom.

– Ponieważ te ziemie leżą na rubieżach województwa, darujemy wam tę wieś na chwałę Bożą, cysterskiego zakonu i naszego rodu, z pokorną prośbą o modlitwę, za nas grzeszników.

Wojewoda z braćmi zrzekł się więc tych ziem na rzecz księcia Mestwina II, który nadał wieś Polplin wraz z ziemiami między Jonką, Wierzycą i Węgiermucą cystersom 2 stycznia 1274 roku właśnie w tym wówczas wojewódzkim Świeciu.

Co było dalej mówią już kroniki – dodać tylko należy, że brat Werner został opatem i w 1276 roku przywiódł konwent cysterski z Pogódek do nowej siedziby w Pelplinie.

Ryszard Rogaczewski